



GAZETA
MIESZKAŃCÓW
PUSZCZYKOWA

gazeta puszczykowska

DODATEK NADZWYCZAJNY

CENA 1500 ZŁ

Ks. Kazimierz Pielatowski

CMENTARZ PUSZCZYKOWSKI

1. Założenie cmentarza

Rokrocznie, w pierwszy dzień listopada, udajemy się na cmentarz, na tę Bożą rolę, na której spoczywają nasi Drodzy Zmarli. Nieraz ludzie przyjeżdżają z daleka, z bardzo daleka, ażeby właśnie w to Święto Umarłych stanąć nad ich grobami, uporządkować je i przyozdobić, powspominać ich życie i ich czyny, a przede wszystkim pomodlić się o wieczny spoczynek dla ich duszy nieśmiertelnej.

Nasz cmentarz puszczykowski jest stosunkowo młodym cmentarzem. Przez wieki całe mieszkańcy tych dawnych trzech wiosek (Puszczykowa, Puszczykowa Starego i Puszczykówka) należeli do wielkiej – i terenowo – i liczebnie parafii pod wezwaniem św. Floriana w Wirach. Tam też na wirowskim cmentarzu chowali swoich bliskich. Jednakże w 1928 roku Władza duchowna te trzy wioski wyłączyła z parafii Wiry i utworzyła w Puszczykowie osobną parafię pod wezwaniem Wniebowzięcia Maryi Panny. Dzięki staraniom pierwszego proboszcza puszczykowskiego, śp. Ks. Henryka Koppego (zmarł w obozie koncentracyjnym w Dachau 31 sierpnia 1942 roku) założono cmentarz parafialny w Puszczykowie.

Zlokalizowano go bardzo pięknie na małym wzniesieniu w środku sosnowego lasu.





nico poza ostatnimi domami mieszkalnymi, w kierunku szosy do Mosiny. Tym samym upadł bardzo niefortunny projekt usytuowania cmentarza grzebalnego w samym Puszczykowie, mianowicie w lesie przy drodze z Puszczykowa do Puszczykówka, tuż za dziedzińcem kościelnym i ogrodem proboszczowskim. Nowo utworzony cmentarz puszczykowski liczył wówczas 0,50 ha obszaru i został uroczystie poświęcony przez Ks. Kanonika Stanisława Gładysza, proboszcza w Komornikach, dziekana dekanatu stęszewskiego, do którego należała parafia puszczykowska.

Wielkość cmentarza była na owe czasy zupełnie wystarczająca, gdyż liczba wiernych, którzy przynależeli do parafii, a tym samym mieli prawo do korzystania z nowego cmentarza nie była duża, gdyż liczyła około 1500 osób. Gdy w kwietniu 1945 roku objąłem proboszczowanie w Puszczykowie, cmentarz ten był zajęty tylko w jednej trzeciej. Ponieważ liczba wiernych zaczęła systematycznie wzrastać, dlatego już w połowie 1945 roku podjąłem starania o poszerzenie puszczykowskiego cmentarza. Były to długie i nieprzyjemne starania, którym między innymi przeciwstawił się jeden z poznańskich decydentów inż. Zieliński. Nie tylko uniemożliwił mi poszerzenie cmentarza, ale złośliwie zaprojektował dla Puszczykowa cmentarz komunalny (w owych latach zapadła decyzja, ażeby znosić cmentarze parafialne, a wszędzie zakładać cmentarze komunalne) na polach p. Leona Czyża, na bardzo wysokim wzgórzu, w pobliżu ulicy Jarosławskiej. Projekt owego nieprzyjemnego urzędnika nanieiony na mapę rozwojową miasta Puszczykowa do dnia dzisiejszego wprowadza wąt-

pliwości i zamęt. M.in. właściciel nie może z tego powodu sprzedać swojego gruntu. W latach późniejszych powstawały różne inne koncepcje, jak np. utworzenie dużego cmentarza komunalnego, wspólnego dla Mosiny i Puszczykowa i to na granicy tych dwóch miast. Wszystko to jednak nie wychodziło poza ramy luźnych projektów.

Natomiast po październiku 1956 roku przeszkody upadły i rozszerzyliśmy nasz cmentarz o dalsze 0,50 ha powierzchni. Cóż kiedy liczba wiernych w dalszym ciągu wzrastała, a poza tym stała fluktuacja mieszkańców powodowała poważny wzrost pogrzebów. Po jeszcze większych trudnościach ponowne powiększenie naszego cmentarza grzebalnego nastąpiło w 1973 roku. Tym razem jednak zdobyłem tylko 0,20 ha powierzchni. Starczyło to nam na lat dziesięć i od 1983 roku trzeba było wprowadzić poważne obostrzenia jeśli chodzi o chowanie na naszym cmentarzu i tak jest do dzisiaj. Oczywiście od około pięciu lat trwają starania o to, ażeby po raz trzeci powiększyć cmentarz puszczykowski. Uzyskaliśmy zgodę i poparcie Urzędu Miejskiego w Puszczykowie, a także władz Wielkopolskiego Parku Narodowego. W tej chwili czekamy na decyzję wojewody poznańskiego. Mamy nie tylko nadzieję, ale i pewność, że sprawa będzie załatwiona pomyślnie. Będzie jednak potrzeba czasu i pieniędzy, ażeby projekt został urzeczywistniony i na nowych kwaterach będzie można zacząć chować zmarłych.

Zanim jednak zakończę ten rozdział, chciałbym jeszcze wymienić kolejnych zawiadowców puszczykowskiego cmentarza. Najpierw od chwili założenia cmentarza, czyli od 1931 roku, zawiadowcą był Franciszek Burdajewicz, którego starsi parafianie dobrze pamiętają. Po nim w 1953 roku funkcję tę przejął nasz długoletni i zasłużony kościelny, Edmund Zadworny.

Swoje zadania wypełniał niezwykle sumiennie aż do swojej niespodziewanej, przedwczesnej śmierci w 1983 roku. Jego najbliższy współpracownik, Bernard Lemański, został trzecim z kolei zawiadowcą i jest nim po dzień dzisiejszy, zawsze zgodnie i harmonijnie współpracując z księdzem proboszczem.

2. Kaplica cmentarna

Kiedy w kwietniu 1945 roku zostałem przez Księdza Arcybiskupa Walentego Dymka mianowany proboszczem w Puszczykowie, wtedy na naszym cmentarzu nie było ani kostnicy, ani domku gospodarczego. Wobec tego w latach 1946 do 1947 podjąłem prace przy budowie już nie kostnicy, ale odpowiedniej wielkości kaplicy cmentarnej. Wspólny projekt Ks. Kazimierza Pielatowskiego i architekta Józefa Bąka z Kościana został wykonany przez firmę budowlaną Stefana Witta z Puszczykówka. Duży fresk w prezbiterium, przedstawiający św. Józefa jako Patrona Dobrej Śmierci, wykonali dwaj puszczykowscy artyści malarze: Stanisław Jarocki i Stanisław Watracz.

Wzorem stała się dla nich rzeźba ołtarzowa artysty Jana Hukana, znajdująca się w Bazylice OO. Jezuitów w Krakowie przy ulicy Kopernika. Z tej rzeźby wzięto tylko fragment, ten mianowicie, który przedstawiał św. Józefa jako Patrona Dobrej Śmierci, a to dlatego że taki jest właśnie tytuł naszej kaplicy cmentarnej. Obraz przedstawia pielgrzyma, który już, już upada u kresu swojej ziemskiej wędrówki, ale podtrzymuje go jeden z dwóch aniołów. Konającemu święty Józef ukazuje Dzieciątko Jezus, w Nim bowiem spoczywa cała nadzieja tego pielgrzyma, jak i każdego z nas. Obraz ten, a raczej fresk, stanowi wielkie pocieszenie i pokrzepienie dla wszystkich, którzy w naszej kaplicy żegnają się ze swoimi zmarłymi.

W niedzielę dnia 8 czerwca 1947 roku Ks. Lucjan Haendschke, kanclerz Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, w asyście Ks. Romana Hildebranda, proboszcza z Mosiny, który też wygłosił okolicznościowe kazanie, oraz Ks. proboszcza Kazimierza Pielatowskiego, uroczyście poświęcił kaplicę cmentarną i odprawił w niej pierwszą Mszę św. za dusze wszystkich zmarłych parafian puszczykowskich, szczególnie tych, którzy na naszym cmentarzu spoczywali.

Od tego dnia kaplica św. Józefa pełni swoją zbożną funkcję. Albowiem wszystkie pogrzeby w naszej parafii odbywają się wyłącznie na cmentarzu, a chrześcijańskie pożegnanie naszych Drogich Zmarłych dokonuje się w tejsze kaplicy.



3. Cmentarne wspominki

Przejdźmy się teraz w myśli po drózkach i ścieżkach naszego cmentarza puszczykowskiego. Starsi parafianie pamiętają, że ongiś groby zmarłych – i u nas, i na wszystkich innych cmentarzach – były przede wszystkim ziemne, obrosłe charakterystyczną zielenią i kwiatami. Dzięki temu cmentarz robił wrażenie pewnego rodzaju parku. Obecnie jednak stawia się z reguły kamienne nagrobki, najczęściej pozbawione jakiegokolwiek wartości artystycznej. To zbiorowisko kamieni, betonu, lastyku itp. jest znakiem czasu. Oczywiście także i na naszym cmentarzu znajdujemy nagrobki posiadające większą czy mniejszą wartość artystyczną. Cóż kiedy jest ich niewiele. Większość do znudzenia powtarza te same wzory, kształty itp., jakie sobie upodobał taki czy inny kamieniarz. Podobnie jak inni gospodarze cmentarzy parafialnych boleję nad takim stanem rzeczy. W biurze parafialnym staram się przekonać zainteresowanych tą sprawą, proszę, nalegam, ale nie dostrzegam jakiegoś widocznego skutku.

W blisko sześćdziesięcioletnich dziejach naszego cmentarza grabieżnego wydarzyło się wiele rzeczy ciekawych, czasem komicznych, czasem bolesnych, niekiedy tragicznych. Tak było w nocy z 1 na 2 listopada 1986 roku, kiedy to grupka kilkunastoletków z Puszczykowa zbecześciła wiele grobów. „Ekspress Poznański” tak pisał na pierwszą wieść o tej profanacji: „Wandale na cmentarzu. – Ten wypadek wstrząsnął mieszkańcami Puszczykowa. Wczoraj na cmentarzu zastali oni zbeczeszczone groby swych bliskich. W nocy z soboty na niedzielę grasowała tu banda wandalów. Uszkodzili 11 mogił – wyrwali krzyże, pomniki oblewali woskiem.

Wydarzenie to bulwersuje tym bardziej, że stało się to w «Zaduszki», w dzień, który wszyscy czcimy nastrojem powagi i wspomnieniami o tych, którzy odeszli». Sprawa ta stała się bardzo głośna: mówiono o niej w radio, pokazywano w telewizji, pisano w wielu gazetach i to nie tylko lokalnych, dyskutowano przy różnych okazjach.

Dzięki Bogu tego rodzaju wydarzenie już się nie powtórzyło, a sami sprawcy zrozumieli swoją głupotę i lekkomyślność. Gorsza jest jednak sprawa z ustawiczną kradzieżą kwiatów z grobów. Trwa ona właściwie cały rok, a od czasu do czasu się nasila. Również karygodną rzeczą jest zaśmiecanie lasku przycmentarnego odpadkami z grobów. Niejednokrotnie mówiłem o tym z ambony, prosiłem, nalegałem, przekonywałem, ale niestety bez większego efektu. Ludzie oczyszczając grób swoich bliskich, potrafią również zaśmiecić resztkami groby sąsiednie!

Jeśli chodzi o kradzież kwiatów z grobów to najczęstszym motywem jest chęć zysku. Po prostu złodziej staje z tymi kwiatami na targu w Poznaniu i cieszy się z łatwego zysku. Bywa jednak i tak, że jakieś „litościwe” dzieci zabierają część kwiatów z jednego grobu i kładą je na jakimś innym, zaniedbanym, opuszczonym grobie. Kiedyś się zdarzyło, że zawiadowca przydybał na kradzieży dziewczynkę z VI klasy Szkoły Podstawowej w Puszczykówku. Z płaczem prosiła, ażeby jej nie prowadził na milicję, bo „ja nie brałam tych kwiatów dla siebie, ani też na sprzedaż, ale chciałam ofiarować naszej pani nauczycielce z okazji... imienin”!

Od kilku lat także i na naszym cmentarzu zdarzają się pogrzeby tych, których ciała zostały spalone, czyli skremowane. Wiadomo, że Kościół katolicki nie wnosi w tym względzie jakichkolwiek zastrzeżeń. Jednakże jak dotąd wypadki takie są jeszcze sporadyczne. O ile dobrze pamiętam, to takich wypadków mieliśmy na naszym cmentarzu pięć czy sześć.

W tym momencie przypomina mi się anegdota o pani K. z Chorzowa. Otrzymała ona z USA paczkę z lekarstwami oraz dość dużą paczkę z etykietą „witaminy”. Na drugiej półkuli zmarła jej babcia, która koniecznie chciała spocząć na polskiej ziemi. Krewni kazali więc iei ciało spalić, ale żeby było taniej

wysłali ten „babciny popiół” w puszcze po witaminach. Fatalnym zbiegiem okoliczności pani K. najpierw otrzymała paczkę, a dopiero po pewnym czasie list z wyjaśnieniem. Niestety, w swojej nieświadomości przez kilka dni dosypywała sobie nieco tej „amerykańskiej witaminy” do... herbaty!!

Jednym z licznych obowiązków proboszcza jest również troska o to, ażeby nagrobki stawiane na mogiłach odpowiadały przepisom kościelnym, a napisy na płytach nagrobnych były właściwe. Chodzi tutaj o usunięcie, a przynajmniej ukrócenie tak zwanej poezji cmentarnej. Gdy spacerujemy po naszym cmentarzu, wtedy możemy się przekonać, że nie zawsze proboszcz należycie wywiązał się ze swojego zadania. Stąd to na jednym z nagrobków możemy odczytać taki żalobny „poemat”:

Cicho świerki mi szumcie
meo męża nie zbudzicie,
Každy by go zbudził, gdyby mógł,
lecz zbudzi go sam Bóg!

Przypominają mi się także przeróżne życzenia, jakie niekiedy rodziny zmarłych do mnie kierowały: „to miejsce, które ksiądz proboszcz nam radzi, może jest i ładne, ale... niezdrowe!”; albo „to miejsce mi nie odpowiada, bo ja chcę, ażeby mój mąż patrzył w kierunku naszego domu!”; albo „nie życzę sobie, ażeby moja żona leżała obok pani, z którą zawsze się... kłóciła!” A nie ma roku, ażeby osoby czy to z Puszczykowa, czy to z Poznania nie zwracały się do mnie z propozycją: „Proszę księdza proboszcza, mamy akurat trochę wolnych pieniędzy i chcielibyśmy sobie kupić parcelkę (!) na puszczykowskim cmentarzu!”

Przeróżne też bywają formy pożegnania zmarłych. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych najczęściej występował kwartet mężczyzn, którzy za dość słoną opłatą śpiewali nieśmiertelne „W mogile ciemnej”. Później kwartet gdzieś zniknął i już tylko sporadycznie angażowano śpiewaków. Za to pojawiły się syreny strażackie albo klaksony takśówkarzy, albo harcerz grający na trąbce, a nawet kiedyś orkiestra dęta! Jednakże najbardziej oryginalny pomysł miała w latach pięćdziesiątych pewna rodzina, która kazała się sfotografować na tle... trumny!



Mógłbym także przytoczyć wiele kapitalnych przemówień pożegnalnych, tylko że w pamięci zachowały mi się zaledwie ich strzępy. Wobec tego zacytuję pożegnalną przemowę anglikańskiego pastora: „Jak on żył, to wy wszyscy wiecie. Jak on umarł, to ja wiem. A gdzie on jest teraz, to wie tylko sam Pan Bóg!!”

I gdy tak snuję te różnorakie wspominki cmentarne, to przypomina mi się jeden z moich uczniów. Kazałem klasie napisać wypracowanie pod tytułem: „Nasz cmentarz”. Franek napisał nawet dość długie wypracowanie, ale najważniejsze było takie zdanie: „Na naszym cmentarzu obok grobów smutnych i zaniedbanych widziałem także inne groby – tętniące życiem!!”

4. Wybitniejsi zmarli

Wielkie i sławne cmentarze dużych miast mają swoje opracowania i swoje przewodniki. Tego nasz cmentarz puszczykowski nigdy się nie doczeka. Jednakże uważam, że w niniejszym artykule, w którym staram się opowiedzieć jak najwięcej o naszym cmentarzu, wypada wymienić wybitniejszych zmarłych, którzy na niwie religijnej, politycznej, kulturalnej czy społecznej Wielkopolski pozostawili swój ślad, a których mogiły znajdują się w Puszczykowie.

To wymienianie – z natury rzeczy niekompletne – zacznijmy od osób duchownych.

W centralnie położonym grobie Zgromadzenia Braci Serca Jezusowego spoczywa m.in. Brat Jan Kubiak, współzałożyciel tego Zgromadzenia zakonnego, które w Puszczykowie ma swój Dom Macierzysty i Dom Generalny. Naprzeciw mają swoje groby Ojcowie i Bracia ze Zgromadzenia OO. Misjonarzy Ducha Świętego, rezydujący przy monumentalnym kościele p.w. św. Józefa w Puszczykówku. Natomiast przy bramie cmentarnej znajdują się pięknie utrzymane groby kapłanów i braci z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Tutaj m.in. spoczywa Ks. Tadeusz Długopolski T.Chr. (1908–1983), długoletni i zasłużony duszpasterz wśród Polonii południowoamerykańskiej.

W pobliżu cmentarnego krzyża spoczął Ks. Alfred Pawlak (1934–1972), mój niezapomniany ministrant, wikariusz parafii p.w. Bożego Ciała w Poznaniu, pierwszy kapłan wywodzący się z parafii puszczykowskiej. Niedawno tuż obok spoczął Ks. Prałat Dr Stanisław Jezierski (1913–1990), więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, długoletni pro-





„Dywizjon 303”; Stanisław Jarocki (1887–1966), artysta malarz, scenograf, autor wielu polichromii w kościołach; Henryk Piotrowski (1906–1975), artysta plastyk, autor oryginalnych naczyń liturgicznych, np. kielichów mszalnych; Władysław Stoma-Łuczak (1888–1968), artysta dramatyczny, reżyser Teatru Polskiego w Poznaniu, dyrektor teatrów; pochowany wraz z żoną Heleną Czechowską (1891–1972), również znaną artystką teatralną; Antoni Warchałowski (1893–1971) artysta-śpiewak; Jerzy Watracz (1923–1960), artysta malarz; Antoni Wiśniewski (1905–1989), wybitny przyrodnik, fotograf, podróżnik, założyciel Muzeum Przyrodniczego w Puszczykowie, także ornitolog; Józef Wołński (1890–1967), artysta opery poznańskiej, tenor, pedagog, ulubieniec wielkopolskiej publiczności.

Spośród wybitnych poznańskich kupców i przemysłowców: Tadeusz Bartsch (1884–1971), kupiec branży papierniczej; Ludwik Bręczewski (1884–1966), kupiec branży cukierniczej; Jan Deierling (1878–1966), kupiec branży żelaznej, m.in. wielkoduszny fundator rzeźby przedstawiającej Matkę Boską Wniebowziętą, wykonaną przez artystę rzeźbiarza Czesława Woźniaka, znajdującą się w głównym ołtarzu puszczykowskiego kościoła; Waclaw Falkiewicz (1888–1951), przemysłowiec, właściciel znanej fabryki mydeł i kosmetyków; Marcelli Pielatowski (1875–1950), mój ojciec, kupiec branży bławatnej najpierw w Inowrocławiu, a potem w Poznaniu; Teofil Pielatowski (1872–1950), brat Marcelego, pionier fotografii w Inowrocławiu przed I wojną światową; Bogdan Leitgeber (1884–1950), niesłychanie popularny kupiec branży kolonialnej, słynny swego czasu bohater sztuki komediowej, napisanej przez Mariana Hemara, p.t. „Firma”; Władysław Leitgeber (1882–1965), brat Bogdana, także kupiec, ale z branży bławatnej.

Z licznych nauczycieli puszczykowskich, spoczywają na naszym cmentarzu m.in.: Franciszek Heigelman (1909–1969), kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Puszczykowie, wspaniały, niezapomniany pedagog i wychowawca, oraz jego żona, także puszczykowska nauczycielka: Stanisława Heigelman (1909–1982); Antonina Lipińska (1908–1977), wybitna polonistka, ogromnie ceniona i lu-

boszcz w Pogorzeli, pod koniec życia emeryt zamieszkały w Puszczykowie.

A oto uczeni spoczywający na naszym cmentarzu: Stefan Dąbrowski (1877–1947), lekarz, fizjolog, profesor, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, działacz polityczny i społeczny; Stanisław Michałek-Grodzki (1889–1952), lekarz, pionier chirurgii plastycznej, założyciel Szpitala Chirurgii Plastycznej w Polanicy-Zdroju; Jan Otrębski (1889–1971), językoznawca, balto- i indoeuropeista, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, m.in. autor „Gramatyki Języka Litewskiego”; Jerzy Wojciech Szulczewski (1879–1969), fizjograf, etnograf, biolog, wybitny badacz przyrody Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Następnie wybitni i znani artyści: Stanisława Błotnicka-Bandyń (1906–1986), grafik, znana artystka malarka; Arkady Fiedler (1894–1985), głośny podróżnik, sławny pisarz, autor wielu popularnych książek, m.in.



działacza na niwie aptekarskiej w Poznaniu, szczególnie zaraz po zakończeniu II wojny światowej; Wiesławę Szafran (1898–1988), zasłużoną Komendantkę Chorągwi Poznańskiej (harcerstwo); Tadeusza Witkowskiego (1909–1983), długoletniego (prawie 60 lat) organistę kościoła parafialnego w Puszczykowie, założyciela i dyrygenta Chóru Kościelnego p.w. św. Jana Bosko, jedyne naszego parafianina, który za swoje zasługi otrzymał order papieski „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Po wielokroć przechodzę cmentarnymi alejkami i ścieżkami. Patrzę na groby moich parafian, którzy mnie „wyprzedzili ze znamieniem wiary”. Patrzę na groby tych wybitnych i znanych parafian, a także na mogiły parafian skromnych i nie znanych ogółowi. Wszystkich ich wspominam bardzo serdecznie i bardzo modlitewnie, powtarzając za Psalmistą Pańskim (Ps 39):

Panie, oto wymierzyłeś dni moje tylko
na kilka piędzi,
a moje życie jest nicością przed Tobą.
Każdy człowiek trwa tyle, co tchnienie.
Jak cień przemija człowiek,
na próżno się niepokojąc,
gromadzi i nie wie, kto weźmie to wszystko!

5. Wieczny odpoczynek

Wspominałem imiennie poniekórych zmarłych, których ciała spoczywają na puszczykowskim cmentarzu. Gdy jednak staniemy nad mogiłą kogokolwiek z naszych Drogich Zmarłych, to dla nas on jest najbliższy i on jest najważniejszy. Ofamy, że dusze naszych Drogich Zmarłych oczyszczone ze śladów ludzkiej słabości już dostąpiły uszczęśliwiającej wizji Boga. Ale na pewno tego nie wiemy. I dlatego gdy w Dzień Zaduszny staniemy nad ich ukwieconymi i rozświetlonymi mogiłami, wtedy gorąco módlmy się, ażeby dusze naszych Zmarłych przez zasługi Chrystusowego krzyża, osiągnęły pokój i radość, i świątość wiekiustą!

biana przez młodzież; Edmund Andersohn (1905–1969), kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Puszczykówku i jej współorganizator, oraz jego żona, także nauczycielka w tejże szkole: Leokadia Andersohn (1905–1967).

Poza wyżej przytoczonymi chciałbym jeszcze wymienić: Adama Górala (1897–1959), oficera Wojska Polskiego, uczestnika Powstania Wielkopolskiego; Franciszka Kusza (1889–1968), wieloletniego, wielce zasłużonego dyrektora Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, szczególnego przyjaciela i dobroczyńcę naszej parafii; Juliana Langego (1873–1954), o pseudonimie – Leon Braulich, inżyniera, pułkownika, Komendanta Straży Ludowej w czasie Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu; Michała Linkowskiego (1908–1984) doktora farmacji, wybitnego



GAZETA PUSZCZYKOWSKA – DODATEK NADZWYCZAJNY

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego. Redaguje zespół w składzie: Krystyna Sorbian-Góral (red. naczelny), Przemysław Budzyński (kolumna sportowa), Arkady Radosław Fiedler, Lech Kamiński, Sławomir Leitgeber, Maria Maselkowska, Teresa Mayer, Józef Miszewski, ks. Kazimierz Pielatowski, Izabela Stolbiak-Ferek, Antonina Wiśniewska, Barbara Zatorska-Gorzelanna, Łucjan Zawartowski. Adres redakcji: Puszczykowo, ul. Brzozowa 17.

Fotoskład: ZP Akapit, Poznań, ul. Czernichowska 48. Druk: Zakład Poligraficzny – Tadeusz Włodarek, Poznań, ul. Lewkoniowa 37. Nakład: 2000